Nie byliśmy najgrzeczniejsi, nie byliśmy idealni...

Dzień Seniora w Ruszkowskim pełen wzruszeń i anegdot

→str. 7

Od 27 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

29 września 2026 Nr 38 (1412)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Koniec z osobną, drogą taryfą dla mieszkańców „wyspy”

- PEC łączy miejskie sieci – wyjaśniamy powód rozkopów w Pasażu Klenczona

→str. 3

Młode Orły grały dla Antka

– wielki sukces charytatywnego wydarzenia w Pułtusku

→str. 4

reklama...

reklama...

eprasa.pl c16ddab7d9

Żegnaj BIBI... Alicja Klenczon nie żyje

Polską scenę muzyczną, polskie media obiegła niezwykle smutna wiadomość. 22 września 2026 r. zmarła Alicja Klenczon, od najmłodszych lat nazywana „Bibi" – żona legendarnego lidera Czerwonych Gitar i Trzech Koron, Krzysztofa Klenczona. Informacja o jej śmierci pojawiła się na profilu Klenczon Project – grupie miłośników twórczości artysty, założonej przez Wiesława Wilczkowiaka. Fani, przyjaciele, znajomi żegnają zmarłą, dzieląc się wspomnieniami.

W jednym z poruszających wpisów czytamy... *„Zmarła „Bibi" Alicja Klenczon, żona legendarnego muzyka Krzysztofa Klenczona. Dziękuję za lata znajomości, za wspólne filmowe projekty, za pilnowanie i pomnażanie pamięci o Krzysztofie."*

Po tragicznej śmierci Krzysztofa Klenczona w 1981 roku p. Alicja dbała o to, by nie zapomniano o twórczości jej męża. Była uczestniczką wydarzeń muzycznych, wspomnień czy projektów, które przybliżały kolejne pokolenia słuchaczy do fenomenu polskiego rocka lat 60. i 70.

Małżeństwo Alicji i Krzysztofa Klenczonów obrosło legendą, jednak sama „Bibi" w wywiadach często z uśmiechem wspominała początki ich znajomości, które dalekie były od romantycznego stereotypu gwiazdy rocka i fanki.

- Kiedy poznałam Krzysztofa, byłam tak zwaną „niefanką". To nie był żaden idol. Ja nawet nie znałam jego nazwiska, Krzysztof Klenczon, nic mi to nie mówiło. Raczej interesowałam się muzyką poważną – opowiadała Alicja Klenczon w rozmowie z TVP Rozrywka.

Zamiast blichtru i życia w blasku fleszy, ich codzienność była zaskakująco spokojna. W wywiadzie udzielonym Pawłowi Piotrowiczowi z Onet Kultura zdradziła, że oboje byli domatorami.

- Jeśli wychodziliśmy, to najczęściej do kina. Dopiero gdy w 1968 roku kupiliśmy Fiata 125p, pozwalaliśmy sobie na różne wycieczki. Natomiast nasze małżeństwo było zupełnie zwyczajne - mówiła w rozmowie z dziennikarzem.

Śmierć Alicji Klenczon to symboliczny koniec pewnej epoki. Odeszła osoba, która znała Krzysztofa nie tylko jako scenicznego idola milionów Polaków, ale przede wszystkim jako męża, człowieka, domownika. Jej wkład w kultywowanie pamięci o polskiej muzyce rozrywkowej jest nieoceniony.

Rodzinie, Bliskim oraz wszystkim, którzy Ją znali i cenili, składamy wyrazy współczucia.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

reklama

eprasa.pl c16ddab7d9

Koniec z osobną, drogą taryfą dla mieszkańców „wyspy”

- PEC łączy miejskie sieci – wyjaśniamy powód rozkopów w Pasażu Klenczona

Mieszkańcy spacerujący w okolicach Pasażu Klenczona muszą liczyć się z niedogodnościami. Z powodu szeroko zakrojonych prac ziemnych ciąg pieszy został tymczasowo wyłączony z użytku. Jak udało nam się ustalić, roboty te są zaledwie fragmentem znacznie większej układanki inwestycyjnej, która uchroni portfele mieszkańców przed drastycznymi podwyżkami. O inwestycji rozmawialiśmy z Dyrektorem Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej Grzegorzem Falbą.

Jak poinformował Grzegorz Falba – Dyrektor PEC w Pułtusku Sp. z o.o., obecne utrudnienia i rozkopy to bezpośredni efekt dążenia spółki do połączenia dwóch istniejących w mieście sieci ciepłowniczych w jeden system zasilany z ciepłowni przy ul. Kolejowej, co powinno przełożyć się między innymi na ustabilizowanie kosztów taryfowych dla wszystkich odbiorców. Wytwarzanie i przesył ciepła zostanie zapewniony z ciepłowni przy ulicy Kolejowej, co pozwoli na stosowanie jednej niższej taryfy, a tym samym i sprawiedliwsze traktowanie mieszkańców Starego Miasta oraz ograniczenie kosztów dalszej eksploatacji i remontów wysoce awaryjnej kotłowni przy Placu Teatralnym.

- Należy podkreślić, iż jest to projekt nie tyle innowacyjny co racjonalny, mający na celu zahamowanie odpływu obecnych odbiorców i nie zmienia on w żaden sposób planów modernizacji ciepłowni na ul. Kolejowej, a nawet stwarza możliwość w przyszłości doboru większych bardziej efektywnych źródeł ciepła obsługujących jeden zintegrowany system – zaznacza Grzegorz Falba.

Według Zarządu Spółki PEC połączenie obu systemów ciepłowniczych w jeden zintegrowany układ:

- przyczyni się do znacznego obniżenia kosztów ciepła i podgrzania ciepłej wody dla odbiorców dotychczas podłączonych do kotłowni gazowej,
- stworzy w przyszłości możliwość doboru i eksploatacji większych, bardziej efektywnych źródeł ciepła w ciepłowni na ul. Kolejowej, dzięki zwiększeniu łącznego zapotrzebowania i stabilizacji obciążeń,
- umożliwi lepsze dostosowanie mocy do zmiennego zapotrzebowania,
- poprawi niezawodność dostaw ciepła,
- pozwoli na lepszą regulację parametrów sieciowych, w tym przepływów i ciśnień, co przełoży się na poprawę efektywności zarządzania całą infrastrukturą przesyłową,
- zniknie wymóg ponoszenia kosztów stałych związanych z utrzymaniem kotłowni gazowej na Pl. Teatralnym i nie będzie konieczności ponoszenia dalszych nakładów inwestycyjnych niezbędnych do dalszego funkcjonowania wyeksploatowanej infrastruktury.

Dyrektor zaznaczył również, że połączenie systemów nie oznacza, iż należy odstąpić od modernizacji i dążenia do osiągnięcia efektywności energetycznej ciepłowni przy ul. Kolejowej, chociaż wykorzystywany tam miał węglowy pozostaje nadal najtańszym paliwem.

- Dążąc do konkurencyjności w stosunku do innych dostawców Spółka planuje też inne inwestycje, które realnie przełożą się na korzyści dla odbiorców ciepła, w tym również z innych rozproszonych źródeł w odniesieniu do obecnie ponoszonych przez nich kosztów. Mam tu na myśli ograniczenie strat ciepła poprzez wymianę odcinka sieci ciepłowniczej z kanałowej na preizolowaną w Alei Polonii, co zamierzamy wykonać wraz z planowanym przez Gminę remontem nawierzchni tej ulicy oraz budowę przyłącza gazowego z myślą o odbiorcach przy ul. Wojska Polskiego 38B, które umożliwi nam przejście na ogrzewanie gazowe z obecnego olejowego, a tym samym spowoduje obniżenie kosztów dla mieszkańców tego budynku.

Jakich utrudnień mogą spodziewać się piesi i kierowcy w najbliższym czasie?

- Utrudnienia w Pasażu Klenczona dotyczą wyłącznie pieszych, jednak w związku z kolejnymi etapami prac zarówno przechodnie, jak i kierowcy muszą liczyć się z następnymi ograniczeniami. W dalszej kolejności roboty obejmą chodnik oraz fragment drogi wojewódzkiej nr 618 (dawna droga krajowa nr 61) w okolicach kina, a także fragment ulicy Traugutta. Jezdnie nie zostaną całkowicie zamknięte dla ruchu, jednak pojawią się przewężenia i odcinkowe zajęcia pasów drogowych – informuje dyrektor PEC.

Jaki jest koszt wykonania całej inwestycji i kto go ponosi?

Inwestycja obejmuje budowę sieci ciepłowniczej z rur preizolowanych o długości około 470 m na kwotę netto 947.000,00 zł (1.164.,810,00 zł brutto). Koszt wykonania sieci w całości poniesie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w Pułtusku Sp. z o.o. więc w żaden sposób nie obciąża on budżetu gminy, jak poinformował Grzegorz Falba.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Młode Orły grały dla Antka

– wielki sukces charytatywnego wydarzenia w Pułtusku

W niedzielę, 27 września 2026 roku, na Stadionie MOSiR w Pułtusku odbyło się wyjątkowe wydarzenie charytatywne pod hasłem „Młode Orły grają dla Antka!". Inicjatywa zorganizowana przez UKS Młode Orły Pułtusk, MOSiR Pułtusk oraz 4 Muszkieterki przyciągnęła mieszkańców gotowych nieść pomoc, co przełożyło się na spektakularny wynik finansowy.

Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 11.00 i od samego początku obfitowało w liczne punkty programu przygotowane dla całych rodzin. Uczestnicy niedzielnego spotkania mogli skorzystać z szerokiej gamy atrakcji, wśród których znalazły się:

Afrakcje dla dzieci: dmuchańce, kolorowe warkoczyki, zmywalne tatuaże, wata cukrowa, popcorn oraz malowanie kamyczków,

Strefa gastronomiczna: grill oraz kiermasz domowych ciast,

Loteria: loteria wyjątkowych nagród z nagrodami,

Motoryzacja i zabawa: przejażdżki wyjątkowymi autami oraz kreatywne malowanie busa,

Strefa czytelnicza: kiermasz książek.

Głównym motywem przewodnim akcji było hasło **„Razem możemy więcej!"**. Zaangażowanie mieszkańców Pułtuska, gości oraz organizatorów przyniosło niesamowity efekt – ostateczna kwota zebrana podczas całego dnia dla Antka wyniosła dokładnie **22 575,23 zł**. To namacalny dowód na to, że lokalna społeczność potrafi zjednoczyć siły, udowadniając w praktyce, że „Dobro ma moc!".

Kamila Rud
reporter@pultusk24.pl

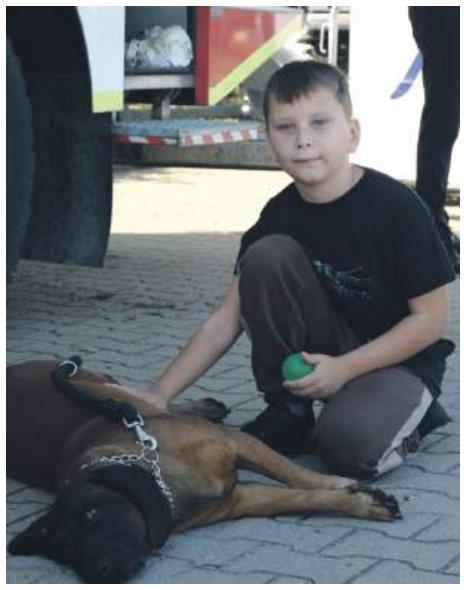

Więcej zdjęć na pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Tradycje Teatralne Pułtuska XII

Lokowanie produktu i poradnik dla żon bogatych

Tegoroczne święto teatralne rozpoczęło się 24 września. W programie - nowość - grupy tylko miejscowe, sztuki tylko polskie. Jurorzy znani i lubiani: Bożena Suchocka, Izabela Sosnowicz-Ptak, Grzegorz Mrówczyński i Grzegorz Milczarczyk.

Sala jak zwykle pełna, czekająca na „coś fajnego", bo na inaugurację **„Teatr pod Dębem" pokazał „Chłopców" Stanisława Grochowiaka w reżyserii Adama Gadomskiego.** Sztukę sprzed lat 60-ciu, o naszym (Grochowiak przewidział?) starzejącym się społeczeństwie. O pragnieniu wolności i potrzebie możliwości wyboru w każdym wieku i w każdej sytuacji. Zagrali znani: Józef Dyga (Kalamita), Wojciech Szydłowski (Pożarski), Adam Gadomski (Jo-jo), Marek Bartołd (Smarkul), Andrzej Michalik (Profesor), Anna Sokalska (Narcyza Kalamitowa), Agnieszka Łempicka (Hrabina de Profundis), Elżbieta Gierek (Siostra Przełożona), Anna Jeż (Siostra Maria) i Zofia Kubicz (Wiktoryna).

60 lat temu oddanie bliskiej osoby do domu starców było społecznie piętnowane: pani, jaki skandal, ta ruda z drugiego piętra oddała matkę do domu starców... Dziś – co pokazała „ekipa" Gadomskiego - jest to właściwe miejsce dla dojrzałych obywateli. Tam jesteśmy w „swoim" towarzystwie, współmieszkańcy mówią językiem naszego pokolenia, staliśmy w tych samych kolejkach, narzekamy na te same choroby, możemy więc nawet częstować się lekarstwami. Kalamita u Grochowiaka walczy o swoją maleńką wolność: o bycie sobą i wśród swoich, nie chce opuścić domu starców, bo - mimo wszystko - żyje tam „po swojemu". Dziwimy się, ale rozumiemy.

Może i dlatego, że każdą rolę pokazano wspaniale. Byłoby nieuczciwie stawiać kogoś przed innymi. Bo lepszy Dyga od Gadomskiego? Czy Bartołd od Szydłowskiego? A może Jeż od Sokalskiej? Każdy z „ekipy" Gadomskiego oddał idealnie to, „co autor miał na myśli". Brawo!

I to właśnie ich gra powoduje, że spektakl Teatru pod Dębem staje się – poważnie – lokowaniem produktu: reklamą domów opieki. A podróżujący często po kraju zespół teatru zapewnił sobie „robotę" na parę miesięcy.

Drugiego dnia – klasyk polskiej komedii - Michał Bałucki. **Teatr „Ucho od śledzia" przedstawił „Radców pana radcy" w reżyserii duet Karolina Ambroziak-Sawicka i Sylwia Grzeszczak.** „Żył sprawami miasta, którego prawie nigdy nie opuszczał – pisała o Bałuckim Hanna Baltyn-Karpińska - karykaturował krakowskich mieszczan (…) pisał „sztuki z tezą", służące rozśmieszaniu publiczności, jego vis comica, umiejętność portretowania postaci, budowania zabawnych perypetii i błyskotliwych dialogów oparły się próbie czasu". I wszystko to było w tym spektaklu. A jeszcze doskonale wydobyto aluzje do naszej małomiasteczkowej, ale już nie drobnomieszczańskiej współczesności. Nadto wzbogacone o „żywą" muzykę i śpiewanie części tekstu! A grali i śpiewali: Paweł Grzywacz – Piotr, Sylwia Grzesiak – Ewa, Karolina Ambroziak-Sawicka – Eufrozyna, Helenka – Olga Grzywacz, Michał Żuk – Zdzisław, Dawid Wielgo – Karol, Blanka Grzesiak – Służąca. Muzykowali – Apolonia Ambroziak i Stanisław Sawicki. Jak grali i śpiewali? Ano tak, że zakończyło się owacją na stojąco. Za świetny ruch na scenie, za oddanie wszelkich niuansów i aluzji w niełatwym tekście, za komizm towarzyszący od pierwszej sceny, za... wszystko. Miałem nie wymieniać nazwisk, bo aktorsko było „na szóstkę", ale trudno nie zachwycać się rozwojem talentu Sylwii Grzesiak, Pawła Grzywacza, Michała Żuka i Dawida Wielgo. A jak reżyserować Bałuckiego, by wydobyć zeń to, co najsmaczniejsze powinni – moim zdaniem - uczyć się od Karoliny Ambroziak-Sawickiej i Sylwii Grzesiak studenci szkół teatralnych.

Brawo, brawo! No i - zapiszmy dla potomnych - byliśmy świadkami narodzin w Pułtusku aktorskich klanów Grzywaczy i Grzesiaków.

Następnego dnia okazało się, że i klanu Żuków. Istniejąca od roku **grupa teatralna „Wyjdzie w praniu" zadebiutowała na pułtuskich spotkaniach teatralnych sztuką Joanny Degórskiej „Ballada na trzy biurka" w reżyserii Michała Żuka.** (Jej czarną komedię „Mąż umarł, ale już mu lepiej" oglądali pułtuscy teatromani w 2016 roku w wykonaniu „Teatru Cioci Heni" z Szelkowa). „Ballada" z gogolowskim humorem pokazuje - jak pisały media – „wpływ czasu przemian i transformacji na losy jednostki". Trzy urzędniczki i jeden niezbyt zorientowany dyrektor dowiadują się, że ich prowincjonalny oddział banku ma być przejęty przez jakichś Duńczyków czy Japończyków. Z 50 pracowników ma zostać 20-tu. Papierową buchalterię zastąpią komputery. Kto wyleci z pracy? Itd... Czyli to, co działo się w ostatnim półwieczu w setkach firm. I co bardzo dobrze „wyszło w praniu" w sobotni wieczór na pułtuskiej scenie. Amelia Żuk (Maszynistka) zręcznie ukrywała nieznajomość obcego języka i wielu innych rzeczy, przy przemożnej chęci zrobienia kariery, Katarzyna Hasanović (Księgowa) zabawnie

i niezbyt dyskretnie dzieliła się tajemnicami swego życia towarzyskiego i problemem z nieukończonymi studiami z biurowymi koleżankami, Roxana Al Sulieman (Kadrowa) naiwnie wierzyła, że uratuje ją trzydziestoletnie doświadczenie zdobyte za biurkiem. W niemych rolach Budowlańców przestawiających meble i modernizujących pomieszczenia sprawdzili się Paweł Grzywacz i Michał Żuk. Którego trzeba pochwalić za ciekawe i sprawne wyreżyserowanie całości. Brawo! Będziemy śledzić rozwój jego drogi reżyserskiej i aktorskiej. Córki też.

Na zakończenie spektakl nowej grupy teatralnej. **„Gruby Kaliber" w sztuce Joanny Malik-Malickiej „Więcej szczęścia niż rozumu" wyreżyserowanej przez Małgorzatę Archacką.** To „tragikomedia (dla dorosłych)" powstała na motywach powieści Olgi Rudnickiej „Były sobie świnki trzy". Komedia – tak, tragedii już mniej, ale czy w epoce Internetu jest coś „tylko dla dorosłych"? Śmiech widzów towarzyszył aktorkom od pierwszej sceny - zorganizowanego ad hoc party w toalecie, kiedy to dowiadujemy się o czym i o kim rozmawiają kobiety, gdy nie ma obok mężczyzn. Potem jest poradnik „Jak pozbyć się bogatego męża nie tracąc fortuny". Oczywiście trafiają się najrozmaitsze przeszkody, mnóstwo wątpliwości, trudności realizacyjne, ale koniec jest taki, jak zaplanowano. A wszystko to – w pierwszym gatunku – dostajemy od Jolanty Malik-Malickiej (Jolka), Sary Makowskiej (Kama), Małgorzaty Archackiej (Martusia), Beaty Kosińskiej (Sandra Tomaszewska), Jolanty Harasimiuk (Lida Cieślik), Agaty Pastewki (Konserwator powierzchni płaskich), Diany Łach (Pomoc domowa). Jedynemu mężczyźnie, którego kobieca grupa teatralna dopuściła do sceny - Mariusz Malicki (Tomasz Markiewcz) – pozwolono poleżeć kilka minut na scenie, oczywiście w roli nieboszczyka. W sumie – spektakl pomysłowo i perfekcyjnie zrealizowany, starannie wyreżyserowany „w nienarzucającej się scenografii i w kostiumach z czerwonych dywanów. No i bardzo sprawnie zagrany. Brawo! Choć - usłyszałem w kuluarach - dla niektórych widzów nieco za głośny.

Tegoroczne święto pułtuskiego teatru powinno – moim zdaniem –zadowolić i miłośników klasyki, i fanów współczesności. Pierwsi dostali to, co pewno nieraz widzieli: Grochowiaka i Bałuckiego, drudzy - „Balladę na trzy biurka" i „Więcej szczęścia niż rozumu". Ale wszystko dotyczyło tego, co nas na co dzień otacza. Było i śmiesznie, i poważnie. Było o nas i o tych obok nas. O naszych problemach, obyczajach, stosunku do życia, jakości naszej pracy. Było na rauszu (w czterech sztukach) i na trzeźwo. Było o tym, jak można życie zamienić w sztukę. Brawo.

(le.ch)

eprasa.pl c16ddab7d9

To była pełna grozy wrześniowa noc...

Pułtusk uczcił 87. rocznicę Polskiego Państwa Podziemnego

– To była pełna grozy wrześniowa noc… – mówiła Anna Krawczyńska podczas pułtuskich obchodów 87. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego. Choć właściwa rocznica przypadała w niedzielę, 27 września, lokalne uroczystości odbyły się w piątek, 25 dnia miesiąca. Pamięć o bohaterach tamtych dni uczczono przy Pomniku Żołnierzy Armii Krajowej na I cmentarzu w Pułtusku, gdzie złożono wieńce i zapalono znicze. Uczestnikami wydarzenia byli kombatanci, przedstawiciele samorządów Powiatu Pułtuskiego i Gminy Pułtusk, funkcjonariusze służb mundurowych, delegacje szkół, jednostek organizacyjnych, stowarzyszeń i organizacji społeczno-politycznych, a także lokalnych instytucji, przedsiębiorstw oraz mieszkańcy miasta.

- To była pełna grozy wrześniowa noc… 10 dni wcześniej Polska została zaatakowana przez sojusznika Hitlera – Stalina. Zaledwie 3 dni wcześniej prezydent Warszawy Stefan Starzyński wygłosił swoje ostatnie przemówienie. Nadal walczyli obrońcy Modlina i Helu. Do działania gotowa była samodzielna grupa operacyjna Polesie, ale prezydent, rząd i wódz naczelny przebywali już w Rumunii. Warszawa nie miała czym się bronić. Powoli gasła nadzieja i wiara w szansę na zwycięstwo – mówiła Anna Krawczyńska, nauczycielka historii LO im. P. Skargi w Pułtusku. - *To wtedy, w ciemnej piwnicy gmachu przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, spotkało się 14 ludzi. Każdy z nich wiedział, jaka jest sytuacja. Każdy z nich musiał w sercu i umyśle rozważyć wybór – niewola albo walka. W końcu, po długiej dyskusji wstał ten, który ich zwołał, żołnierz legionów, członek Polskiej Organizacji Wojskowej, generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz. I odczytał rotę przysięgi...*

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Królowej Korony Polskiej, kładę rękę na ten święty krzyż, znak męki i zbawienia, i przysięgam, że będę wierny stał na straży honoru Polski. Wszelkim rozkazom będę posłuszny, obowiązki będę wypełniał sumiennie, powierzonych mi tajemnic dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało."

Nikt się nie wyłamał… wszyscy złożyli przysięgę. Generał nazwał ich żołnierzami wolności, którzy mieli się stać zaczynem dla podziemnej armii Służby Zwycięstwu Polski. Ci ludzie, 27 września 1939 roku, stworzyli pierwsze podwaliny jedności narodowej, której wspaniałym wcieleniem stała się Armia Krajowa. W efekcie ich działań, w okupowanym kraju, Polacy zbudowali Polskie Państwo Podziemne, które objęło nie tylko siły zbrojne, ale także władze cywilne, delegaturę rządu na kraj i polityczny Komitet Porozumiewawczy. Każdy Polak stał się żołnierzem wolności, dla którego najwyższym nakazem moralnym była troska o ocalenie i zachowanie polskości we wszelkiej postaci. Przed dylematem niewola albo walka stanęli także mieszkańcy wcielonego do III Rzeszy Pułtuska i ziemi pułtuskiej. Oni wybrali walkę. (…) Wolna ojczyzna pamięta dziś o tych, którzy w najczarniejszej godzinie odmówili uznania się za pokonanych – zakończyła wystąpienie historyczka.

Modlitwę w intencji poległych i zmarłych obrońców ojczyzny poprowadził ks. Jarosław Arbat.

- Polska się nie poddała. Nie poszła na kolaborację jak wiele innych państw – mówił J. Arbat. – *Myśmy nigdy się nie poddali. Nauczyciele uczyli w tajnych szkołach, zwanych kompletami, żołnierze polscy walczyli w lasach, każdy pomagał, jak mógł i starał się by ona nie zginęła, póki my żyjemy!*

***

Dzień Podziemnego Państwa Polskiego upamiętnia powołanie w roku 1939 Służby Zwycięstwa Polski. Święto uchwalono 11 września 1998 roku przez Sejm RP, poprzez aklamację.

Oto treść ówczesnej uchwały w sprawie ustanowienia Dnia Polskiego Państwa Podziemnego:

„W dniu 27 września 1939 roku, w obliczu kapitulacji stolicy, powstała pierwsza konspiracyjna organizacja niepodległościowa - Służba Zwycięstwu Polski.

To historyczne wydarzenie zapoczątkowało budowę Podziemnego Państwa Polskiego, fenomenu w dziejach - nie tylko - II Wojny Światowej.

Obok pionu wojskowego - Armii Krajowej - i współpracujących z nią innych formacji Polski Walczącej, istotną rolę odegrał podziemny parlament - Rada Jedności Narodowej, - a zwłaszcza rozległa obejmująca cały obszar Rzeczypospolitej i obie okupacje działalność Delegatury Rządu na Kraj. To ona stworzyła ogromny, nie mający odpowiednika nigdy i nigdzie aparat rzeczywiście Polskiego Państwa Podziemnego - od spraw wewnętrznych, poprzez tajną oświatę i kulturę, wymiar sprawiedliwości aż po komórki przygotowujące akty legislacyjne dla przyszłego niepodległego państwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża szczególną wdzięczność i szacunek twórcom, ofiarnym działaczom podziemnych struktur Państwa Polskiego, a także tym wszystkim, którzy w wyjątkowo trudnych warunkach, z narażeniem własnego życia walczyli o niepodległość Ojczyzny.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pamiętając o ich poświęceniu, walce i umiłowaniu Ojczyzny, ustanawia dzień 27 września - Dniem Podziemnego Państwa Polskiego."

- Polskie Państwo Podziemne było fenomenem w skali europejskiej, a nawet światowej, z uwagi na rozbudowane struktury, które objęły całe terytorium II Rzeczpospolitej (a nawet wychodziły poza ziemie przedwojennej Polski) oraz zakres prowadzonych w konspiracji prac. PPP nie ograniczało się bowiem do bieżącej walki z okupantami, ale prowadziło także w szerokim zakresie prace przygotowawcze na okres „przełomu" (powstania powszechnego) oraz na okres powojenny - opowiadał dr hab. Waldemar Grabowski z Wydziału Badań Naukowych Biura Edukacji Publicznej IPN w wywiadzie dla Muzeum Historii Polski.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

Więcej zdjęć na pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Nie byliśmy najgrzeczniejsi, nie byliśmy idealni...

Dzień Seniora w Ruszkowskim pełen wzruszeń i anegdot

– W głowie rodzą się wspomnienia, bo sam chodziłem tutaj do szkoły. Całe grono pedagogiczne, moja wychowawczyni – wszyscy tu są i przywołują dawne chwile… Trudno zebrać myśli, ale chciałbym bardzo Państwu podziękować i życzyć dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności. Przede wszystkim chciałbym podziękować za to, co robiliście dla nas, młodzieży, która chodziła tu do szkoły. Wiem… świadom jestem… nie byliśmy najgrzeczniejsi, nie byliśmy idealni! Ale uczyliśmy się od Państwa, czerpaliśmy wiedzę i za to serdecznie, we własnym imieniu, dziękuję. Dziękuję, że mogłem tę szkołę skończyć i jestem z tego dumny! – wyznał z uśmiechem i nieskrywanym wzruszeniem Starosta Pułtuski Robert Czyżewski, zwracając się do swoich dawnych nauczycieli.

W podobnym tonie wypowiedział się Wiceburmistrz Pułtuska Mateusz Miłoszewski.

– Bardzo Wam dziękujemy. Wychowaliście nas, dziś piastujemy odpowiedzialne funkcje i razem z Robertem będziemy się bardzo starać, by nie przynieść Wam wstydu i byście mogli być z nas dumni. Zawsze te spotkania są fantastyczne i poruszające. Jestem dumny, że taka tradycja w szkole jest pielęgnowana – podkreślał, życząc nestorom kolejnych jubileuszy, zdrowia i niesłabnącej energii.

Z kolei wspomnienia dawnej kadry pedagogicznej związane były z.… tynkiem! - To teraz śmieszne, ale musiałam to powiedzieć, bo bym nie mogła zasnąć! Stasiowi Ciesielskiemu kawałek tynku w talerz wpadł. A w tamtych drzwiach, które widać na zdjęciu, nasz kolega Witold chował dziennik do takiego składanego głośnika - dzielili się wspomnieniami uczestnicy Dnia Seniora w Zespole Szkół im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku.

Piątkowe (25 września 2026 r.) spotkanie w Zespole Szkół było przede wszystkim świętem tych, którzy przez dekady tworzyli historię „Ruszkowskiego". To w ich pamięci wciąż żywe pozostają obrazy, których próżno szukać w oficjalnych kronikach… Jednym z takich wspomnień jest słynna, tajemnicza kolumna, która w podbramkowych sytuacjach ratowała uczniom skórę przed wzrokiem belfra…

Sentymentalne spotkanie poprowadzili były dyrektor szkoły Tadeusz Miłoszewski i obecna dyrektor Anna Kmiołek-Gizara.

Głównym punktem programu była pełna humoru „inscenizacja". Przy niemal okrągłym stole zaaranżowano wspólne posiedzenie dwóch rad pedagogicznych – tej reprezentującej starsze, emerytowane pokolenie oraz obecnej, młodszej kadry. Przed zespołami stawiano wyzwania wychowawcze, porównując dawne metody i obyczaje z dzisiejszymi realiami.

Archiwalne zdjęcia prezentowane podczas spotkania, wywołały lawiny śmiechu i przywołały wspomnienia. Jedną z bohaterek tych opowieści stała się wspomniana kolumna oraz… spadający tynk.

- Chodzi o to, że jak były tańce albo inne spotkania okazjonalne, studniówki, to często w tym czasie spadał sufit! Zawsze w jednym miejscu! – opowiadała jedna z seniorek. - Odpadał cały z tynkiem! To teraz śmieszne, i może nie ma to związku z tym, o czym mówimy, ale musiałam to powiedzieć, bo bym nie mogła zasnąć! – dodała, czym rozbawiła pozostałych gości.

- Stasiowi Ciesielskiemu kawałek tynku w talerz wpadł - dzieliła się wspomnieniami Zofia Wróbel.

Chwilę później głos zabrał były dyrektor szkoły.

– A w tamtych drzwiach, które widać na zdjęciu, nasz kolega Witold chował dziennik do takiego składanego głośnika. Bo żeśmy "mieli" dziennik i żeśmy „kontrolowali", czy nauczyciel prawidłowo pracuje…- opowiadał śmiejąc się.

– Sam słup miał jeszcze taką zaletę, że uczniowie, którzy akurat chcieli się schować przed dyżurującym nauczycielem, mieli doskonałą kryjówkę…za kolumną! – żartowała kolejna uczestniczka.

Tej międzypokoleniowej dyskusji z wypiekami na twarzy, uśmiechem i łezką w oku przysłuchiwali się zaproszeni goście, wśród których – obok starosty i wiceburmistrza – obecne były m.in. Dyrektor Miejskiego Centrum Kultury i Sztuki Ewelina Wielechowska oraz Prezes Oddziału Powiatowego ZNP Maria Korbal.

Spotkanie miało wyjątkowy charakter z jeszcze jednego powodu… Połączone było bowiem z jubileuszem emerytowanych pracowników szkoły - Ireny Łapińskiej-Siarkiewicz, Ireny Przedlackiej, Teresy Konopki, Jana Kowalskiego, Eugeniusza Rainko i Wojciecha Błaszczyka. Po życzeniach dla jubilatów, wręczeniu im upominków i czerwonych róż, na salę „wjechał" ogromny tort z racami, a zebrani odśpiewali gromkie „Dwieście lat!". Rozmowy przy kawie, galaretce z nóżek i innych specjałach serwowanych przez gospodarzy uroczystości, trwały do późnych godzin.

Seniorom serdecznie gratulujemy i wspaniałej formy, i dystansu do dawnych lat, a obecnej dyrekcji i pozostałym pracownikom szkoły – pięknej tradycji, która przypomina, że szkolnych więzi w „Ruszkowskim" nie zrywa się wraz z odejściem na emeryturę. Piękny to zwyczaj! Warto go naśladować…

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

Więcej zdjęć na pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Miejsca naznaczone historią...

Bywają momenty, w których przeszłość spotyka się z teraźniejszością. Tak właśnie stało się 27 września w Pułtusku. W zabytkowych zakątkach miasta rozegrało się coś znacznie ważniejszego niż zwykłe plenerowe widowisko historyczne. Spektakl (w pięciu scenach) „Jezuici wracają do miasta – historia, która trwa…" stał się poruszającym i jednocześnie pełnym humoru spotkaniem mieszkańców, podczas którego na nowo ożyły dawne dzieje grodu nad Narwią. Gdy aktorzy wyszli na brukowane uliczki, zatarła się granica między sztuką a codziennością, a miasto zamieniło się w jedną wspólną scenę.

- Spektakl to finałowy akord projektu, który organizujemy od dłuższego czasu. Projekt nosi tytuł „Jezuici wracają do Pułtuska" i jest dofinansowany przez Muzeum Historii Polski. Spiritus movens projektu jest dr Paulina Biernacka. Chcemy w ten sposób przypominać ważną historię Pułtuska i to, co zawdzięczamy Jezuitom, czyli początek pięknej tradycji edukacyjnej – mówił naszej redakcji Andrzej Popowicz, dyrektor Muzeum Regionalnego w Pułtusku.

Z kolei Paulina Biernacka zachęciła do czytania ciekawostek na temat Jezuitów w mediach społecznościowych muzeum.

Wydarzenie przyciągnęło tłumy pułtuszczan. Najmłodszy z widzów liczył zaledwie… 10 miesięcy. …i to właśnie publiczność współtworzyła wyjątkowy klimat kolejnych teatralnych scen. Za artystyczną stronę przedsięwzięcia odpowiadali zawodowcy z płockiego Teatru Form Wielu – Łukasz Jarzyński (autor scenariusza i prowadzący) oraz Przemysław Jarzyński (reżyser), którzy do wspólnego grania przygotowali utalentowaną młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi.

– Widowisko plenerowe jest tylko elementem wspomnianego projektu. Teatr Form Wielu zrobił na zaproszenie pułtuskiego muzeum scenki związane z jezuitami w Pułtusku, o ich wpływie na kulturę, edukację. Poznawaliśmy historię waszego miasta pisząc scenariusz. Ale chcę podkreślić, że nie jest to tak historycznie 1:1, jest to interpretacja, jest sporo luzu, więc bawimy się troszeczkę konwencją jezuitów, bawimy się konwencją dawnych lat i historią waszego pięknego miasta. Grają wasi koledzy, znajomi, rodzina, aktorzy z Pułtuska – podkreślali twórcy z Teatru Form Wielu.

Trasa spektaklu liczyła pięć przystanków w miejscach związanych z pułtuskim dziedzictwem. Widzowie wędrowali śladami historii, zatrzymując się przy Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi – kontynuującym tradycje edukacyjne zapoczątkowane przez jezuitów.

- Ostra była w jezuickich szkołach nauka, ale na pewno dawała rezultaty – dodał aktor Teatru Form Wielu.

Drugi przystanek wyznaczono przy kościele szkolnym opowiadającym o przybyciu do Pułtuska królowej, która ofiarowała miastu relikwie świętego Władysława.

Trzecią scenkę, o spiżarniach, aktorzy odegrali przy piwnicach jezuickich na Wzgórzu Abrahama.

- Dobrze, że Państwo się tutaj tak zaangażowali. Jedli i pili. Niektórzy na dwie nóżki! – żartował aktor TFW.

Przystanek czwarty wyznaczono przy Bazylice. Scena nawiązała do faktu, że to właśnie w Pułtusku narodził się pierwszy w Polsce teatr jezuicki, który uczył retoryki, łaciny i wystąpień publicznych. Młodzi aktorzy zaprezentowali tu żartobliwe scenki biblijne

w miejscu, gdzie przed wiekami wykładał sam Piotr Skarga.

– Przedstawienia teatralne stanowiły jedną z form działalności publicznej dawnych szkół jezuickich. Po pierwsze miała ona pełnić funkcję wychowawczą i propagować wśród uczniów postawy religijne i dydaktyczne. Jezuicka scena w Pułtusku odegrała w polskiej kulturze barokowej bardzo istotną rolę. To właśnie w Pułtusku wystawiono pierwszy spektakl teatru jezuickiego na ziemiach polskich - opowiadali aktorzy.

Finał teatralnej podróży w czasie rozegrał się na deskach amfiteatru Domu Polonii. Młodzi artyści porwali publiczność rytmicznym finałem…

- Miejsca tu mają swą tradycję. Jezuici dali wiedzę i kondycję. Duch historii nadal krąży w mieście (…). Przyszłość dziś mamy w swoich rękach, tak daleko jak unosi się piosenka. Wpadam w bit, jak rodzynki w ciasto i głośno zarapuję, że ja kocham swoje miasto! – zaśpiewali i tańcząc weszli na scenę, aby pożegnać się z publicznością. Towarzyszyły im głośne oklaski.

- Piątą odsłoną widowiska historycznego „Jezuici wracają do miasta, historia, która trwa…" kończymy spotkanie z pułtuskimi jezuitami i duchem historii, duchem tradycji – mówił Andrzej Popowicz, a gdy zapytał ze sceny: – *Jak się państwu podobało?* - widownia jednogłośnie odpowiedziała entuzjastycznym: – *Super!*

W ten niekonwencjonalny sposób muzeum przypomniało, że mija 460 lat od przybycia jezuitów do Pułtuska – zakonu, który ukształtował intelektualne i kulturalne oblicze Pułtuska. Jak trafnie podsumował dyrektor muzeum: *Historia Pułtuska nie jest zamkniętym rozdziałem. Ona jest wokół nas, w naszych kościołach, ulicach, murach naszych domów i przede wszystkim w pamięci ludzi.*

- Wszystko, co dzisiaj się zadziało, zadziało się w interpretacji ludzi młodych, przez pryzmat ich kreatywności, ich talentów, przez świeżość ich spojrzenia na czasy minione i współczesność – dodał A. Popowicz. – W widowisku wystąpili ludzie młodzi wiekiem i duchem. Aktorzy- amatorzy, którzy z pasją i niezwykłą kreatywnością odważyli się wyjść w miejską przestrzeń, w miejsca związane z historią jezuitów Pułtusku, jak LO im P. Skargi, Kościół pojezuicki pw. św. Piotra i Pawła, pojezuickie piwnice we wzgórzu Abrahama, Bazylika, gdzie wykładał przecież Piotr Skarga, a dzisiaj mamy rocznicę śmierci P. Skargi! – dodał.

„Jezuici wracają do miasta..." to dowód na to, że teatr plenerowy doskonale łączy edukację regionalną ze wspólnotowym świętem, a zabytkowe ulice Pułtuska są najlepszą możliwą scenografią dla opowieści o własnych korzeniach.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęły Pułtuska Gazeta Powiatowa oraz portal pułtusk24.pl.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Pamięć silniejsza niż czas

25 września, przy pomniku upamiętniającym pułtuską społeczność żydowską odbyły się uroczystości rocznicowe, przywołujące tragiczne wydarzenia z jesieni 1939 roku. Z inicjatywy nauczycielki Wandy Konieckiej-Pieńkos oraz dyrektora Muzeum Regionalnego w Pułtusku Andrzeja Popowicza mieszkańcy, samorządowcy i młodzież spotkali się, by oddać hołd dawnym współobywatelom miasta w 87. rocznicę ich deportacji.

W spotkaniu wzięli udział, m.in. przedstawiciel społeczności żydowskiej Gil Stein, reprezentanci lokalnych instytucji, pułtuszczanie oraz poczty sztandarowe i delegacje ze szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Samorząd Powiatu Pułtuskiego reprezentowali Starosta Robert Czyżewski i Wicestarosta Emilia Gąsecka.

Poruszającym momentem spotkania było odczytanie listu od Zafriry Malovany Shmukler z organizacji „Polacy w Izraelu". Podczas wystąpień przywołano m.in. losy znanej pułtuskiej rodziny Lichtensteinów. Rys historyczny tamtych dramatycznych dni przybliżył lokalny kronikarz i literat Janusz Szczygieł.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

KOMENTARZ

A może wystarczy symboliczny znicz? Pamięć o pułtuskich Żydach w cieniu obrazów ze strefy Gazy

We wrześniu 1939 roku rozpoczął się najtragiczniejszy czas w dziejach Polski. Okupacja hitlerowska to miliony ofiar. Wśród nich byli także żydowscy obywatele Rzeczypospolitej, a w tym gronie – mieszkańcy naszego miasta, Pułtuska. Wypędzenie przez Niemców Żydów z Ostenburga – jak nazwali nasze, włączone do Rzeszy miasto okupanci – zamknęło pewną epokę. Nie od wieków (jak błędnie zapisano na pomniku poświęconym społeczności żydowskiej), a od początków XIX wieku, kiedy pruski zaborca zniósł zakaz osiedlania się ludności żydowskiej (Privilegium de non tolerandis Judaeis), Żydzi byli nieodłączną częścią naszej społeczności.

Żyli tu w zdecydowanie dużej zgodzie i symbiozie z ludnością polską, tworzyli historię Pułtuska. Nie było u nas pogromów, zamieszek czy wielkich konfliktów. Zapewne, jak zawsze w dużej społeczności, zdarzały się mniejsze bądź większe zatargi, ale nie przybrały one niepokojących czy wyjątkowych rozmiarów. Wprost przeciwnie – Żydzi tworzyli kulturę, cieszyli się z sukcesów Pułtuska, smucili z kataklizmów, pracowali, kochali, żyli. Byli częścią naszego miasta. Wrzesień 1939 roku był końcem tej epoki. Tragicznym końcem.

Dlatego dobrze, że w naszym mieście jest miejsce upamiętniające tę społeczność, choć napis mówiący o wielowiekowej obecności nie jest precyzyjny. Przy tym pomniku odbywają się uroczystości poświęcone pamięci o pułtuskich Żydach – w smutną rocznicę wygnania i w rocznicę wybuchu powstania w getcie.

W ostatnich latach ich wydźwięk i nadmierna obfitość wzbudzają jednak wśród części mieszkańców delikatny niesmak. Nie jest on wyartykułowany – z natury rzeczy Polacy, a więc także pułtuszczanie, są spolegliwi, tolerancyjni i stronią od głośnego mówienia tego, co myślą. Dzisiejsza bowiem ojczyzna narodu żydowskiego jest państwem, którego postępowanie i działanie nie tylko wzbudza ogromne wątpliwości wśród cywilizowanej części świata, ale jest otwarcie nazywane zbrodniczym. To, co Izrael robi na oczach świata w Strefie Gazy, przez ONZ i nie tylko, nazywane jest zbrodniami wojennymi, a premier Izraela uznawany jest za zbrodniarza wojennego.

Organizacje międzynarodowe, państwa i instytucje artykułują głośno sprzeciw, dyplomaci i politycy próbują reagować, a organizacje humanitarne – pomagać. Pracujący w jednej z nich Polak nie tak dawno został po prostu zastrzelony, inni zatrzymani przez wojsko izraelskie zostali potraktowani co najmniej niewłaściwie, by nie użyć ostrzejszego słowa. Zwykli ludzie mogą tylko ze smutkiem o tym mówić. Liczą się jednak, moim zdaniem, także niewielkie gesty. Takim gestem byłoby powstrzymanie się – do czasu zakończenia zbrodniczych działań Izraela wobec Palestyńczyków – od zbyt gorliwego wspominania i pamiętania o tym, co wydarzyło się niemal już sto lat temu. Porównania zbrodni są z definicji makabryczne, ale patrząc na obrazki z Gazy, nie można się oprzeć wrażeniu, że potomkowie dawnych ofiar starają się doścignąć ówczesnych katów. Światełkiem w tunelu jest nie tylko krytyka ze strony państw europejskich czy społeczeństw, ale także niezwykle heroiczne postawy wielu Izraelczyków protestujących, wobec tego, co robi ich kraj. Dziś może nieliczne, ginące w obrazach masakr, ale jednak dające nadzieję.

Czy w tej sytuacji nie wystarczyłby symboliczny kwiat i znicz?

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Rozmowy Amelii Świerczewskiej z artystami - odcinek 7

Tam, gdzie zaczynają się kolory

– rozmowa z Teresą Sawicką o pasji, sztuce i emocjach

Czy pasja może stać się lekarstwem na trudne chwile? Dla naszej rozmówczyni malowanie od lat jest czymś więcej niż hobby – to sposób na wyrażanie emocji, zatrzymanie wspomnień i odnajdywanie spokoju. Dziś, na emeryturze, może w pełni oddać się sztuce, która – jak sama mówi – jest jej „plastrem na serce".

Jak zaczęła się Pani kariera artystyczna?
Myślę, że z pasją do malowania po prostu się urodziłam. Towarzyszyła mi ona od dzieciństwa. W mojej rodzinie również są osoby, które mają zdolności artystyczne – moja siostra także maluje. Od zawsze bardzo lubiłam sztukę. W szkole byłam wyróżniana, często słyszałam, że mam talent, i chyba właśnie te doświadczenia sprawiły, że malowanie na zawsze pozostało gdzieś we mnie.
Po szkole podstawowej nie udało mi się jednak kontynuować nauki w tym kierunku, choć próbowałam dostać się do Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. Podczas egzaminów zostałam jedną z dwóch osób wyróżnionych i zaproponowano mi przyjęcie do szkoły. Niestety, okazało się, że dla mojej rodziny byłoby to zbyt duże obciążenie finansowe. Trzeba było wynająć mieszkanie, ponieważ szkoła nie zapewniała odpowiedniego zakwaterowania. Moi rodzice uznali więc, że nie będę mogła pójść tą drogą. To była dla mnie trudna sytuacja, tym bardziej że decyzja zapadła właściwie we wrześniu i miałam później problem ze znalezieniem innej szkoły. Ostatecznie moje życie potoczyło się inaczej. Poszłam do innej szkoły, a malowanie na wiele lat pozostało przede wszystkim moją pasją.
Kiedy tylko miałam wolną chwilę, wracałam do farb i płótna. Intensywnie maluję od około piętnastu lat, a odkąd jestem na emeryturze, mogę wreszcie całkowicie poświęcić się temu, co naprawdę kocham. Dziś malowanie jest moim ulubionym zajęciem. Przede wszystkim robię to dla siebie, ale bardzo chciałabym, żeby moje obrazy były oglądane przez innych. Nie jest dla mnie najważniejsze, czy ktoś je kupi. O wiele ważniejsze jest to, żeby ludzie mogli zobaczyć to, co tworzę, co czuję i jak odbieram świat. Chciałabym, żeby w moich obrazach mogli odnaleźć również coś dla siebie.
Najczęściej maluję pejzaże. Trochę trudniejszym tematem są dla mnie twarze. Nie dlatego, że nie potrafię ich namalować, ale dlatego, że jestem wobec siebie bardzo wymagająca. Chciałabym idealnie odtworzyć to, co widzę na zdjęciu, a przecież malarstwo nie musi być przecież wiernym odwzorowaniem rzeczywistości. Bardzo lubię eksperymentować. Wykorzystuję między innymi masę teksturową, którą nakładam na płótno niemal jak rzeźbiarz. Potrzebuję tej faktury, bo daje moim obrazom dodatkową przestrzeń i charakter. Kiedy pracuję w ten sposób, obrazy stają się bardziej abstrakcyjne. Później nakładam dużo farby olejnej i buduję kolejne warstwy. Mam też swoje ulubione kolory. W moich pracach często pojawiają się złoto, błękit i zieleń. To są kolory, w których czuję siebie. Myślę, że właśnie poprzez nie i poprzez fakturę najlepiej pokazuję swoją wrażliwość.

Jakie jest Pani najważniejsze wspomnienie związane z malowaniem?
To może nie będzie wspomnienie o najlepszym momencie mojego życia, ale na pewno o wydarzeniu, które bardzo mnie zainspirowało. W pewnym okresie bardzo poważnie zachorowałam. Miałam ogromne problemy z kręgosłupem, ból był tak silny, że właściwie uniemożliwiał mi normalne funkcjonowanie. Ostatecznie konieczna była operacja. Przez pewien czas nie mogłam chodzić do pracy i właściwie całe moje życie zostało podporządkowane bólowi. Wtedy moje dzieci powiedziały do mnie: „Mamo, przecież ty masz swoją pasję. Przecież pięknie malujesz. Dlaczego po prostu nie zaczniesz malować?". Kupiły mi więc sztalugę i farby. Początkowo trochę się opierałam, ale w końcu usiadłam w gorsecie, w specjalnym fotelu, żeby jak najmniej się poruszać, i zaczęłam malować. I wtedy stało się coś niezwykłego – podczas malowania zapominałam o bólu. Potrafiłam

całkowicie przenieść się w świat obrazu. Malowanie dawało mi ogromną radość i pozwalało na chwilę zapomnieć o tym, co działo się z moim ciałem. Wtedy zrozumiałam, jak ogromną siłę może mieć sztuka. Dla mnie sztuka jest czymś, co widzę i co chcę zatrzymać. Robię dużo zdjęć, bo potrzebuję inspiracji i nie jestem w stanie zapamiętać wszystkiego, co mnie zachwyca. Ale nigdy nie przenoszę fotografii na płótno wprost. Każdy obraz jest tylko punktem wyjścia. Zawsze dodaję do niego coś od siebie – swoje emocje, wspomnienia, sposób patrzenia.

Skąd w Pani obrazach bierze się tyle ciepła i spokoju?
Myślę, że odpowiedź jest bardzo prosta – to jest moje wnętrze. To jestem ja. Wiele osób mówi mi, że w moich obrazach czuje spokój, ciepło i harmonię. Myślę, że dużo zależy od kolorów, których używam. Nie lubię przesadnej komplikacji. Moje obrazy są na pozór proste, ale chciałabym, żeby miały duszę. Być może właśnie dlatego ludzie odnajdują w nich spokój. To, co jest we mnie, w pewien sposób przechodzi na płótno.

Jaką radę dałaby Pani osobom, które dopiero zaczynają swoją przygodę z malowaniem?
Przede wszystkim – nie bać się.
Dzisiejsza sztuka daje nam ogromną swobodę. Nie trzeba zamykać się w jednym sposobie malowania ani próbować za wszelką cenę odwzorowywać rzeczywistości. Można czerpać z koloru, abstrakcji, struktury i własnej wyobraźni. Nawet zwykły przedmiot można pokazać w taki sposób, żeby stał się czymś niezwykłym. Kwiat w doniczce nie musi być dokładnym odwzorowaniem. Można namalować go poprzez kolory, kształty, światło i otoczenie. Można odejść od rzeczywistości i pokazać to, jak sami ją widzimy. Ja również chciałabym jeszcze więcej eksperymentować – nie tylko z fakturą, którą już wykorzystuję, ale także z kolorem i formą. Lubię, kiedy obraz nie mówi wszystkiego od razu. Kiedy człowiek patrzy na niego dłużej i zaczyna się zastanawiać: „Co ja tutaj widzę? Co jeszcze się przede mną kryje?".
W moich obrazach pojawiają się czasami kwiaty, ptaki czy inne drobne elementy. Nie zawsze są dosłowne. Mają pobudzać wyobraźnię. Chciałabym, żeby odbiorca mógł sam dopowiedzieć sobie resztę.

Co jest dla Pani najpiękniejsze w byciu artystką?
Myślę, że samo określenie „artystka" nie jest czymś, co przychodzi od razu. Trzeba się rozwijać, uczyć, próbować i przede wszystkim znaleźć własną drogę. Obserwuję wielu artystów i czasami słyszę, że szkoła niewiele im dała, a nawet że ich ograniczyła. Zostały narzucone pewne zasady i sposoby myślenia, podczas gdy oni chcieli rozwijać się inaczej. Bardzo inspirują mnie artyści, którzy potrafili znaleźć własny język i własny sposób komunikowania się z odbiorcą. Przykładem jest dla mnie Szymon Chwalisz, który tworzy duże, charakterystyczne obrazy i bardzo świadomie buduje swoją obecność w świecie sztuki i w internecie. To pokazuje mi, że zawsze warto próbować. Nawet jeśli na początku jest to tylko mały krok, niewielka wystawa czy pojedynczy obraz – warto próbować. Nigdy nie wiadomo, dokąd nas to zaprowadzi.

Ile czasu zajęło Pani osiągnięcie precyzji w malowaniu?
Trudno mi określić konkretny czas, bo ja po prostu bardzo lubię malować. Uwielbiam ten proces. Nie miałam formalnego wykształcenia artystycznego, mimo że od dziecka miałam talent. Na początku nie wiedziałam nawet, jak prawidłowo łączyć farby, jakiego medium używać, jak przygotować podmalówkę czy w jaki sposób budować obraz.

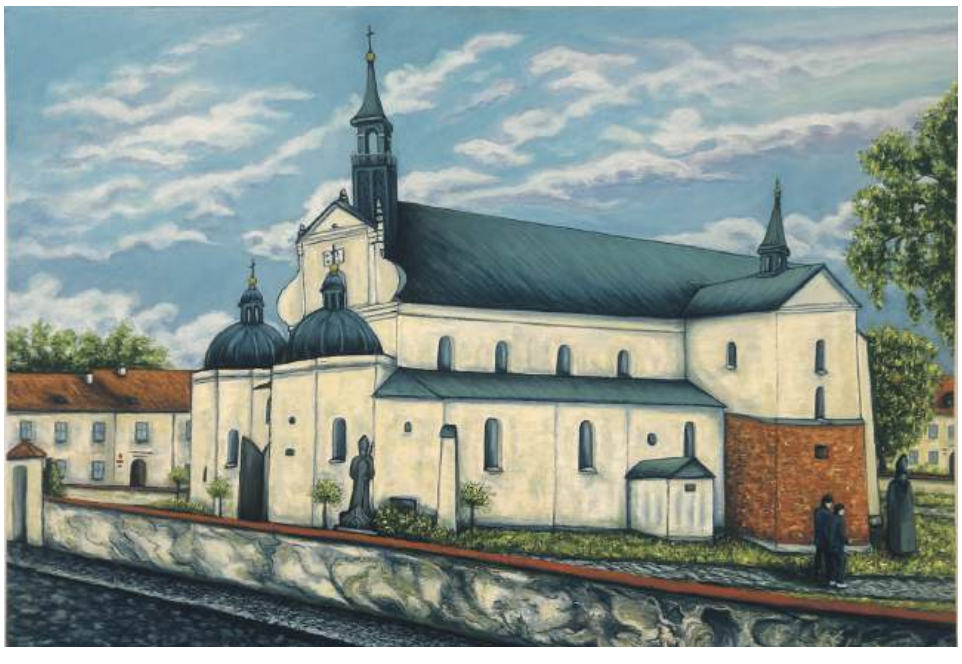

eprasa.pl c16ddab7d9

HOTEL ZAMEK PUŁTUSK ★★★ Dom Polonii

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" Dom Polonii w Pułtusku
oraz artystki malarki
Teresa Sawicka i Danuta Czerwińska
zapraszają na wernisaż wystawy pt.:

„Dwie siostry, jedna pasja",

który odbędzie się 2 października 2026 roku (piątek) - początek o g. 17:30
na Dolnym Krużganku Zamkowym Domu Polonii w Pułtusku.

Dwie siostry, jedna pasja

Danusię i Teresę - dwie siostry znad Narwi, pochodzące z Zambsk Kościelnych - łączą rodzinne korzenie, bliskość i wspólna pasja, która od lat znajduje swój wyraz w sztuce.
Obie kochają malować, przelewając na płótno emocje, wspomnienia, zachwyt nad otaczającym światem i własną wrażliwość.
Wystawa jest zaproszeniem do ich malarskiego świata. Można na niej zobaczyć przede wszystkim obrazy olejne i akrylowe na płótnie.
Pojawiają się na nich zarówno bliskie sercu, dobrze znane pejzaże naszych okolic, jak i pełne emocji i symboliki abstrakcje.
Każdy obraz niesie ze sobą inną historię, nastrój i spojrzenie, ale wszystkie łączy jedno - szczera potrzeba tworzenia oraz miłość do sztuki.
Serdecznie zapraszamy do zatrzymania się na chwilę, spojrzenia na świat oczami dwóch sióstr i odkrycia opowieści ukrytych w kolorach, kształtach i pejzażach.

Kontakt z autorkami wystawy: 728 936 279 (D. Czerwińska) | 505 754 999 (T. Sawicka).

PORTAL INFORMACYJNY
MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA
I OKOLIC
pultusk24.pl

Bardzo dużo nauczyłam się sama. Korzystałam z internetu, oglądałam innych malarzy, obserwowałam ich techniki i próbowałam je zrozumieć. Robię to zresztą do dziś. Cały czas sprawdzam, czy jest jeszcze coś, czego mogę się nauczyć. Z czasem coraz więcej rzeczy zaczęło przychodzić naturalnie. Dzisiaj nie potrzebuję już tylu wskazówek. To, co mam w głowie, potrafię przełożyć na płótno. Nie zawsze potrzebuję nawet ołówka. Czasami wystarczy pędzel i pierwsza kreska po prostu pojawia się sama. Potem dochodzą kolejne warstwy, kolejne kolory, cieniowanie. Farba olejna daje mi ogromne możliwości – mogę ją nakładać, mieszać, ścierać, cieniować i stopniowo wydobywać głębię obrazu.

Co Pani czuje, kiedy widzi swoje prace na wystawie?
Przede wszystkim jestem dumna.
Jestem dumna z tego, że mimo tego, że nie miałam możliwości kształcić się w szkole artystycznej, udało mi się dojść do miejsca, w którym jestem dzisiaj. Że coś potrafię. Że moje obrazy mogą być oglądane przez innych ludzi. Ogromne znaczenie ma dla mnie również wsparcie mojej rodziny, szczególnie mojej córki. To dla mnie bardzo ważne, bo wiem, że nie jestem w tym wszystkim sama. A kiedy widzę swoje obrazy na wystawie, mam poczucie, że ta cała droga miała sens. Bo sztuka jest dla mnie czymś więcej niż tylko malowaniem. Sztuka jest plastrem na me serce.
Z okazji naszej rozmowy chciałabym serdecznie zaprosić wszystkich na wernisaż wystawy pt. „Dwie siostry, jedna pasja".
Wydarzenie odbędzie się 2 października 2026 r. o godz. 17:30 w Domu Polonii w Pułtusku. Będzie nam niezwykle miło Was gościć! Wystawa potrwa do końca października.

Dziękuję za rozmowę
Amelia Świerczewska

Katarzyna Dudek

Co w lesie piszczy

A co pilnuje równowagi

Kiedy podczas spaceru przez las nagle trafiamy twarzą na pajęczynę, naszą pierwszą reakcją zazwyczaj jest … Odruchowo odsuwamy delikatne nici i idziemy dalej, nie zastanawiając się, kto je utkał i dlaczego właśnie w tym miejscu. A szkoda, bo za tą misterną konstrukcją kryje się jeden z najbardziej pożytecznych mieszkańców lasu.
Pająki od milionów lat pełnią niezwykle ważną rolę w przyrodzie. Choć często budzą niepotrzebny lęk, są jednymi z najskuteczniejszych naturalnych sprzymierzeńców człowieka. Każdego dnia polują na ogromne ilości much, komarów, meszek, ciem i wielu innych owadów. Dzięki temu pomagają utrzymywać równowagę biologiczną w lasach, na łąkach, w parkach, sadach i ogrodach.
Sierpień to doskonały moment, by zwrócić na nie uwagę. To właśnie teraz pajęczyny stają się wyjątkowo dobrze widoczne. Poranna rosa osiadająca na cienkich niciach sprawia, że leśne polany i wysokie trawy wyglądają niczym ozdobione tysiącami srebrzystych koronek. Każda z nich została utkana z niezwykłą precyzją, a jej właściciel cierpliwie czeka na najmniejsze drgnięcie nici. Mało kto wie, że nie wszystkie pająki budują klasyczne, okrągłe pajęczyny. To tylko jedna z wielu strategii polowania. W polskich lasach żyją również gatunki, które aktywnie przemieszczają się po ziemi, pniach drzew czy roślinach, ścigając swoją zdobycz niczym mali myśliwi. Inne tworzą pajęczyny przypominające lejki lub gęste płachty rozpięte pomiędzy źdźbłami traw. Każdy gatunek wypracował własny sposób zdobywania pożywienia. Sama pajęczyna jest jednym z najbardziej niezwykłych tworów natury. Powstaje z jedwabnej nici produkowanej przez pająka. Jest niezwykle cienka, a jednocześnie bardzo wytrzymała i elastyczna. Niektóre nici tworzą konstrukcję całej sieci, inne są pokryte lepką substancją zatrzymującą owady, a jeszcze inne służą pająkowi jako lina asekuracyjna podczas poruszania się. Co ciekawe, pająk nie musi nawet widzieć swojej ofiary. Pajęczyna działa jak niezwykle czuły system przekazywania informacji. Najdrobniejsze drganie wywołane przez owada natychmiast dociera do oczekującego właściciela. Pająk potrafi odróżnić ruch muchy od kropli deszczu czy podmuchu wiatru i błyskawicznie zlokalizować miejsce, w którym znalazła się zdobycz.
Znaczenie pająków dla przyrody trudno przecenić. Naukowcy szacują, że wszystkie pająki żyjące na świecie zjadają rocznie od **400 do 800 milionów ton** owadów i innych drobnych bezkręgowców. To liczby pokazujące, jak ogromny wpływ mają na funkcjonowanie ekosystemów. Gdyby nagle zniknęły, liczebność wielu gatunków owadów wzrosłaby w bardzo krótkim czasie, zachwiałaby się równowaga biologiczna, a skutki odczułyby również ptaki, płazy i wiele innych zwierząt.
Warto również pamiętać, że pająki same są ważnym elementem leśnego łańcucha pokarmowego. Stanowią pożywienie dla sikor, rudzików, drozdów, dzięciołów, żab, jaszczurek czy jeży. W przyrodzie nic nie istnieje w oderwaniu od innych organizmów. Każdy gatunek ma swoje miejsce i pełni określoną rolę.

Choć wiele osób reaguje na widok pająka niechęcią, większość gatunków występujących w Polsce jest całkowicie niegroźna dla człowieka. Pająki nie szukają z nami kontaktu, nie atakują bez powodu i znacznie częściej wybierają ucieczkę niż obronę. Ich świat kręci się wokół jednego celu - zdobycia pożywienia i wydania potomstwa.
Więc następnym razem, kiedy podczas spaceru zauważysz pajęczynę lśniącą w promieniach porannego słońca, zatrzymaj się na chwilę. To nie przypadkowo rozwieszona sieć, lecz efekt wielu godzin precyzyjnej pracy niewielkiego drapieżnika. Dla jednych będzie tylko delikatną ozdobą lasu, dla innych dowodem niezwykłej pomysłowości natury. Las nie składa się wyłącznie z potężnych dębów, majestatycznych jeleni czy śpiewających ptaków. O jego równowagę każdego dnia dbają także mali, często niezauważani mieszkańcy. A pająki, choć nie wydają żadnych dźwięków, są jednymi z tych, którzy sprawiają, że w lesie wszystko funkcjonuje tak, jak powinno.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl c16ddab7d9

REGULAMIN

I Postanowienia ogólne

1. Organizatorami konkursu są: Zarząd Powiatu w Pułtusku, Powiatowy Rzecznik Konsumentów w Pułtusku, Pułtuska Gazeta Powiatowa oraz portal Pultusk24.pl.
2. Celem konkursu jest nagrodzenie podmiotów prowadzących działalność na terenie powiatu pułtuskiego, cieszących się uznaniem konsumentów w następujących kategoriach:
   - **NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W USŁUGACH** na terenach wiejskich powiatu pułtuskiego;
   - **NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W USŁUGACH** na terenie miasta Pułtusk;
   - **NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W HANDLU** na terenach wiejskich powiatu pułtuskiego;
   - **NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W HANDLU** na terenie miasta Pułtusk.
3. Dodatkowo zostanie przeprowadzona sonda internetowa na stronie www.pultusk24.pl, w której udział wezmą wszystkie podmioty zgłoszone przez konsumentów. Internauci wybiorą najlepszy podmiot działający w usługach i najlepszy podmiot działający w handlu.
4. Nadzór nad przebiegiem Konkursu sprawuje i orzeka o wynikach Komisja Konkursowa powołana przez Zarząd Powiatu w Pułtusku.
5. O ważności zgłoszeń decyduje wypełnienie łącznie warunków określonych w niniejszym Regulaminie.

II Uczestnictwo w Konkursie

1. Przez kategorię **„Najlepszy Podmiot Działający w Usługach"** należy rozumieć przedsiębiorcę świadczącego usługi bądź pakiet usług na rzecz konsumentów. Przy ocenie należy wziąć pod uwagę wysoką kulturę obsługi i profesjonalne podejście do prowadzonej przez siebie działalności.
2. Przez kategorię **„Najlepszy Podmiot Działający w Handlu"** należy rozumieć przedsiębiorcę sprzedającego towary konsumpcyjne, cechującego się wysoką kulturą obsługi i profesjonalnym podejściem do prowadzonej przez siebie działalności, udzielającego kupującym jasnych, zrozumiałych i niewprowadzających w błąd informacji wystarczających do prawidłowego i pełnego korzystania ze sprzedanego towaru konsumpcyjnego.
3. Udział w Konkursie i podanie związanych z udziałem danych jest całkowicie dobrowolne.
4. Uprawnieni zgłaszają kandydatury w poszczególnych kategoriach tylko raz na „Kuponach konkursowych" drukowanych w Pułtuskiej Gazecie Powiatowej oraz publikowanych na stronie internetowej www.powiatpultuski.pl oraz www.pultusk24.pl (załącznik do regulaminu).
5. Uprawnionymi do zgłaszania kandydatów są pełnoletnie osoby fizyczne, będące konsumentami w rozumieniu art. 22 (1) Kodeksu cywilnego.
6. Przedstawiciele podmiotów gospodarczych nie mogą głosować na siebie.
7. Zgłoszenia do Konkursu należy nadesłać, korzystając z dowolnej formy:

- zgłaszać osobiście w siedzibach organizatorów,
- dostarczając wypełniony kupon drukowany na łamach „Pułtuskiej Gazety Powiatowej" poprzez adres e-mail (redakcja.pgp@pultusk24.pl oraz d.ciosek@powiatpultuski.pl),
- wysyłając wypełniony kupon konkursowy na adres organizatorów z dopiskiem „Konkurs Przyjazny Konsumentowi":

Starostwo Powiatowe w Pułtusku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 11, 06-100 Pułtusk

Redakcja Pułtuskiej Gazety Powiatowej, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

III Terminy Konkursu

Zgłoszenia na kuponach konkursowych można przesyłać od **15 do 28 września 2026 r.**

Kupony będą dostępne w Pułtuskiej Gazecie Powiatowej oraz do pobrania na stronach

www.pultusk24.pl oraz www.powiatpultuski.pl **od 15 września do 28 września.**

Sonda internetowa zostanie przeprowadzona w terminie **12 – 18 października 2026 r.**

IV Wyłonienie zwycięzców

Zwycięzcami Konkursu w poszczególnych kategoriach (4 kategorie) zostaje podmiot, który uzyskał największą liczbę zgłoszeń – wypełnionych kuponów dostępnych w Pułtuskiej Gazecie Powiatowej oraz na stronach: www.pultusk24.pl i www.powiatpultuski.pl.

Zwycięzcami Konkursu w sondzie internetowej przeprowadzonej na Pultusk24.pl zostaną 2 podmioty, spośród wszystkich zgłoszonych, które uzyskały najwięcej głosów w 2 kategoriach (bez podziału na powiat i miasto).

V Wyniki i wręczenie nagród

1. Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pułtusku - www. powiatpultuski.pl oraz „Pułtuskiej Gazety Powiatowej" - www.pultusk24.pl.
2. Wręczenie nagród nastąpi w terminie określonym przez Organizatorów, o czym pisemnie
3. Organizatorzy poinformują Zwycięzców.

VI Nagrody

Zwycięzcy każdej z kategorii otrzymują:

- statuetkę i dyplom
- możliwość nieodpłatnego zamieszczenia oferty reklamowej swojej firmy na łamach Pułtuskiej Gazety Powiatowej wielkości 6 modułów (128x84 mm) na stronie nr 2 przez 2 tygodnie) oraz na profilu na Facebooku.

W związku z zaangażowaniem w czynnościach związanych z przeprowadzeniem Konkursu spośród osób biorących udział w głosowaniu wylosowany zostanie jeden upominek.

VII Przetwarzanie danych osobowych Uczestników

Zgłaszający wyraża zgodę na przetwarzanie przez organizatora danych zawartych we „Wniosku zgłoszeniowym". Podanie danych ma charakter dobrowolny, ale niezbędny dla wzięcia udziału w Konkursie oraz uczestnictwie w losowaniu nagrody.

Dane uczestników Konkursu będą przetwarzane zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu

Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób

fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE.

Administratorem danych osobowych udostępnianych przez Uczestników Konkursu będzie Starostwo Powiatowe w Pułtusku i Redakcja „Pułtuskiej Gazety Powiatowej". Dane tych osób przetwarzane będą wyłącznie w celach związanych z organizacją niniejszego Konkursu.

Osobom udostępniającym dane przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.

VIII Postanowienia końcowe

Niniejszy Regulamin jest dostępny dla Uczestników w czasie trwania Konkursu w siedzibach Organizatorów.

KATEGORIA NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W HANDLU
na terenie miasta Pułtusk
zgłaszam kandydaturę:

……..

……..

Imię i nazwisko zgłaszającego:

……..

Adres i telefon kontaktowy:

……..

Dane osobowe przetwarzane zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE.
Administratorem danych osobowych udostępnianych przez Uczestników Konkursu będzie Starostwo Powiatowe w Pułtusku i Redakcja „Pułtuskiej Gazety Powiatowej". Dane tych osób przetwarzane będą wyłącznie w celach związanych z organizacją niniejszego Konkursu.
Osobom udostępniającym dane przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.

KATEGORIA NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W USŁUGACH
na terenach wiejskich powiatu pułtuskiego
zgłaszam kandydaturę:

……..

……..

Imię i nazwisko zgłaszającego:

……..

Adres i telefon kontaktowy:

……..

Dane osobowe przetwarzane zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE.
Administratorem danych osobowych udostępnianych przez Uczestników Konkursu będzie Starostwo Powiatowe w Pułtusku i Redakcja „Pułtuskiej Gazety Powiatowej". Dane tych osób przetwarzane będą wyłącznie w celach związanych z organizacją niniejszego Konkursu.
Osobom udostępniającym dane przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.

KATEGORIA NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W HANDLU
na terenach wiejskich powiatu pułtuskiego
zgłaszam kandydaturę:

……..

……..

Imię i nazwisko zgłaszającego:

……..

Adres i telefon kontaktowy:

……..

Dane osobowe przetwarzane zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE.
Administratorem danych osobowych udostępnianych przez Uczestników Konkursu będzie Starostwo Powiatowe w Pułtusku i Redakcja „Pułtuskiej Gazety Powiatowej". Dane tych osób przetwarzane będą wyłącznie w celach związanych z organizacją niniejszego Konkursu.
Osobom udostępniającym dane przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.

KATEGORIA NAJLEPSZY PODMIOT DZIAŁAJĄCY W USŁUGACH
na terenie miasta Pułtusk
zgłaszam kandydaturę:

……..

……..

Imię i nazwisko zgłaszającego:

……..

Adres i telefon kontaktowy:

……..

Dane osobowe przetwarzane zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE.
Administratorem danych osobowych udostępnianych przez Uczestników Konkursu będzie Starostwo Powiatowe w Pułtusku i Redakcja „Pułtuskiej Gazety Powiatowej". Dane tych osób przetwarzane będą wyłącznie w celach związanych z organizacją niniejszego Konkursu.
Osobom udostępniającym dane przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.

eprasa.pl c16ddab7d9

LABORATORIUM BEZ TAJEMNIC

Bo każdy wynik ma swoją historię.

Dlaczego krew pobiera się do różnych probówek? Co kryje się za kolorami korków?

Podczas pobierania krwi często widzimy kilka probówek z różnokolorowymi korkami. Jedna jest fioletowa, druga żółta, niebieska, zielona czy szara. Czy to tylko sposób na uporządkowanie pracy w laboratorium? Nie. Każda probówka ma określone przeznaczenie, a znajdujący się w niej dodatek może decydować o tym, jakie badanie będzie można wykonać.

Dlatego krew potrzebna do oznaczenia morfologii nie trafia do tej samej probówki co materiał do oznaczenia parametrów krzepnięcia, a próbka przeznaczona do niektórych badań biochemicznych wymaga jeszcze innego przygotowania.

FIOLETOWA – najczęściej do morfologii

Fioletowy korek kojarzy się przede wszystkim z morfologią krwi. W takiej probówce znajduje się EDTA – substancja zapobiegająca krzepnięciu krwi. Dzięki temu można ocenić między innymi liczbę krwinek czerwonych i białych oraz płytek krwi.

To ważne, ponieważ do morfologii potrzebujemy krwi pełnej, w której komórki krwi pozostają zawieszone w osoczu.

Gdyby krew w probówce przeznaczonej do morfologii skrzepła, prawidłowe wykonanie badania mogłoby być niemożliwe.

NIEBIESKA – tutaj liczy się nie tylko probówka, ale również jej napełnienie

Probówka z niebieskim korkiem zawiera cytrynian sodu i jest stosowana do badań układu krzepnięcia, takich jak czas protrombinowy czy APTT.

W tym przypadku szczególnie istotna jest odpowiednia proporcja krwi do znajdującego się w probówce antykoagulantu. Dlatego probówkę należy napełnić do zaznaczonego poziomu.

Za mało pobranej krwi może oznaczać niewłaściwą proporcję krwi do cytrynianu i w konsekwencji niewiarygodny wynik.

CZERWONA / ŻÓŁTA – kiedy potrzebujemy surowicy

Probówki z żółtym lub czerwonym korkiem mogą być przeznaczone do uzyskania surowicy. W zależności od rodzaju probówki mogą zawierać między Ainnymi aktywator krzepnięcia, a czasami również żel rozdzielający surowicę od elementów morfotycznych. Po odpowiednim czasie i przygotowaniu próbki można otrzymać surowicę, która jest wykorzystywana do wielu badań biochemicznych, hormonalnych czy immunologicznych.

ZIELONA – krew z heparyną

W niektórych probówkach znajduje się heparyna, która zapobiega krzepnięciu krwi. Takie próbki mogą być wykorzystywane do badań wykonywanych w osoczu heparynizowanym.

W zależności od rodzaju probówki i wykonywanego badania znaczenie ma również to, czy znajduje się w niej heparyna litowa, sodowa czy inny wariant dodatku.

SZARA – specjalne warunki dla oznaczenia glukozy

Probówki z szarym korkiem są kojarzone między innymi z oznaczeniem glukozy. Zawierają dodatki, które ograniczają zużywanie glukozy przez komórki krwi po pobraniu.

Ma to znaczenie, ponieważ po pobraniu krew nadal jest materiałem biologicznie aktywnym. Komórki znajdujące się w probówce mogą nadal prowadzić procesy metaboliczne, a tym samym zmieniać stężenie niektórych oznaczanych substancji.

CZARNA – przede wszystkim OB.

MIT	FAKT
Do wszystkich badań można pobrać krew do jednej probówki	Różne badania wymagają materiału o określonych właściwościach, dlatego stosuje się probówki z różnymi dodatkami
Jeśli w probówce jest za mało krwi, laboratorium może po prostu wykonać badanie z mniejszej ilości	Nie zawsze. W przypadku niektórych badań zachowanie właściwej proporcji krwi do dodatku w probówce jest bardzo ważne.
Kolor korka zawsze wystarczy, żeby określić, do jakiego badania służy probówka.	Kolor jest pomocnym oznaczeniem, ale najważniejsze są rodzaj probówki, znajdujący się w niej dodatek oraz jej przeznaczenie. Oznaczenia mogą różnic się między producentami.
Jeśli po pobraniu w probówce pojawi się skrzep, zawsze oznacza to błąd.	To zależy od rodzaju probówki i badania. W probówkach przeznaczonych do uzyskania surowicy krzepnięcie krwi jest zjawiskiem prawidłowym i właśnie dzięki niemu można otrzymać potrzebny materiał do analizy. Problem pojawia się wtedy, gdy skrzep powstanie w próbce, która powinna pozostać płynna, np. przeznaczonej do oznaczenia morfologii krwi.

Czarny korek kojarzy się przede wszystkim z probówką przeznaczoną do oznaczania OB., czyli odczynu Biernackiego. Zawiera ona odpowiednio dobrany antykoagulant – najczęściej cytrynian sodu – który zapobiega krzepnięciu krwi i pozwala ocenić szybkość opadania krwinek czerwonych.

To badanie jest inne niż większość typowych badań laboratoryjnych. Nie oznacza się w nim konkretnej substancji we krwi, ale obserwuje się zachowanie krwinek w określonych warunkach. Wynik OB. Może być zmieniony m. in. w przebiegu stanów zapalnych, niedokrwistości czy niektórych innych chorób, ale sam w sobie nie wykazuje konkretnej przyczyny.

A co jeśli krew trafi do niewłaściwej probówki?

Nieodpowiednia probówka może spowodować, że:

Badania nie będzie można wykonać

Próbka może zostać odrzucona

Konieczne będzie ponowne pobranie krwi

Właśnie dlatego laboratorium określa, jaki materiał, w jakiej probówce i w jaki sposób powinien zostać dostarczony.

Czy kolor korka zawsze oznacza dokładnie to samo?

Nie należy zapamiętywać kolorów jak tabliczki mnożenia.

Kolor korka jest przede wszystkim oznaczeniem ułatwiającym identyfikację rodzaju probówki, ale dokładne przeznaczenie zależy od jej producenta, rodzaju zastosowanego dodatku i konkretnego systemu pobierania.

Kiedy podczas pobierania krwi widzimy kilka różnokolorowych probówek, możemy mieć pewność, że każda z nich ma swoje konkretne zadanie. Nie jest więc tak, że krew można pobrać do dowolnego pojemnika, a laboratorium „jakoś sobie poradzi".

Od właściwej probówki zależy, czy materiał będzie odpowiedni do wykonania danego badania, a tym samym czy otrzymany wynik będzie można prawidłowo zinterpretować.

A następnym razem, gdy zobaczymy przed sobą kilka kolorowych probówek, zamiast zastanawiać się, po co ich aż tyle, możemy pomyśleć: każda z nich ma swoją historię do opowiedzenia – a laboratorium musi ją właściwie odczytać.

Ewelina Szyszkowska
Diagnosta laboratoryjny
Specjalista laboratoryjnej diagnostyki medycznej

eprasa.pl c16ddab7d9

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779

BEZPOŚREDNIA

SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY Kacice k/Pułtuska Rok zał. 1985 KACZMARCZYK

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl c16ddab7d9

Cztery gole na przełamanie. Drużyna pokazała charakter

Mecz z Sulejówkiem pokazał, że nasza drużyna nie straciła wiary po niepowodzeniach pierwszej części sezonu. Po ośmiu spotkaniach, z zaledwie dwoma punktami na koncie, zajmowała ostatnie miejsce w tabeli. Tym razem gospodarze pokazali jednak zupełnie inne oblicze. Zagrali szybko, ambitnie i skutecznie, aplikując rywalom aż cztery bramki i nie tracąc żadnej.

Początek sezonu w IV lidze nie był dla naszej drużyny łatwy. Dwa remisy, kilka wysokich porażek i kilka spotkań przegranych minimalnie – to było bolesne zderzenie z wyższym poziomem rozgrywek. Oglądając kolejne mecze, trudno było oprzeć się wrażeniu, że IV liga jest nie o jeden, ale o kilka poziomów mocniejsza od V ligi.

Drużyna jednak się nie załamała. Nie poszła w rozsypkę, a przede wszystkim nie straciła ambicji. Przeciwnie – z każdym kolejnym spotkaniem było widać coraz większą chęć przełamania, odniesienia zwycięstwa i pokazania, że awans nie był przypadkiem.

W meczu z Sulejówkiem ta determinacja wreszcie znalazła swoje potwierdzenie na boisku.

Gospodarze od początku narzucili rywalom swój styl. Grali szybko, agresywnie i z dużą determinacją, a pressing zaczynał się już na połowie przeciwnika. Goście z Sulejówka praktycznie nie mieli nic do powiedzenia. Nie potrafili stworzyć sobie dogodnych sytuacji, a pod naciskiem gospodarzy często gubili się już przy wyprowadzaniu piłki.

Bramki padały po dwie w każdej połowie i każda miała swoją historię.

Pierwszy gol był efektem świetnie przeprowadzonej akcji i podania, które spokojnie mogłoby być ozdobą spotkania na wyższym poziomie rozgrywek. Wykończył ją Mateusz Stępniewski, dając gospodarzom prowadzenie.

Druga bramka była z kolei konsekwencją konsekwentnego pressingu. Gospodarze naciskali rywali niemal pod ich własnym polem karnym, zmuszając ich do błędu, który szybko został zamieniony na kolejnego gola.

Po przerwie obraz gry się nie zmienił. Nasza drużyna nadal atakowała i nie pozwalała rywalom złapać oddechu. Trzecia bramka padła po świetnie wykonanym rzucie wolnym przez Macieja Ostrowskiego. Precyzyjne dośrodkowanie znakomicie wykończył Mateusz Kazimierczak, podwyższając prowadzenie.

Czwarty gol, zdobyty w 90. minucie, był najlepszym podsumowaniem całego spotkania. Przy wyniku 3:0 można było już spokojnie kontrolować wydarzenia na boisku, ale gospodarze grali do końca. Nadal naciskali na przeciwnika i właśnie ta konsekwencja przyniosła efekt w samej końcówce. Strzelcem był znów Mateusz Stępniewski.

Sobotnie spotkanie z trybun oglądało wyjątkowo dużo kibiców a doping z pułtuskiej „żylety" słychać chyba było nawet w Sulejówku!

Po raz pierwszy w tym sezonie na stadionie pojawił się także Tadeusz Trukawka – najstarszy z byłych zawodników Nadnarwianki, który grał w klubie jeszcze w latach 50. XX wieku. Jak widać, jego obecność podziałała na drużynę wyjątkowo mobilizująco. Przy takim kibicu wynik po prostu nie mógł być inny!

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

reklama

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Wydawca - Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna - Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Sekretarz Redakcji - Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl

Biuro reklam i ogłoszeń - reklama.pgp@pultusk24.pl

Od 27 lat razem z Wami

KONTAKT
Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl c16ddab7d9

FOTO NA WESOŁO

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Dziś wróbelki nie wiedzą od czego zacząć cotygodniowe ćwiergolenie...

Szczęśliwie trzepoczemy skrzydełkami na wieść o tym, że na stadionie, w ramach charytatywnego wydarzenia Pułtuszczanki i Pułtuszczanie zebrali ponad 22 tysiące złotych – dla Antka. Wysyłamy Tobie chłopaku nasze najpiękniejsze ćwiergolenie, jakie tylko potrafimy z siebie wydobyć - Zdrowiej nam kochany!

Jeśli komuś brakuje w ostatnim czasie innowacji, drapniemy pazurem i o tym… A jest o czym! Otóż na Popławach kościół oficjalnie wszedł w erę cyfrową. Bicie w dzwony zastąpiło pikanie terminala, a tradycyjna taca zyskała elektronicznego konkurenta. Wystarczą trzy kliknięcia, by ofiaromat wygenerował bezdotykowe „Bóg zapłać", udowadniając, że nawet sacrum potrafi dostosować się do smartfonów.

Wróbelki zerknęły też przez otwarte okno „Ruszkowskiego". A tam? Wyobraźcie sobie, że lokalna władza postanowiła publicznie odpokutować za swoje szkolne grzechy. Starosta i wiceburmistrz z rozbrajającą szczerością kajali się przed byłymi nauczycielami, przyznając, że do wzorów cnót raczej nie należeli. Trudno się jednak dziwić, skoro sami pedagodzy-seniorzy z największym sentymentem wspominali czasy, gdy na studniówkach tynk z sufitu lądował prosto w talerz, dzienniki znikały w głośnikach, a grube kolumny ratowały uczniów przed surowym wzrokiem dyżurujących belfrów. Prawdziwa patyna czasu jako solidny fundament edukacji.

Jednak absolutny cud i anomalia na skalę całego regionu miały miejsce podczas plenerowego spektaklu o jezuitach. Wróbelki pofruwały sobie od spektaklu, do spektaklu i naprawdę ubawiły się na nich przednio! Młodzież bawiła się w zakonników, publiczność entuzjastycznie reagowała, ale… Ale to wszystko blednie przy jednym detalu. Zdarzyła się rzecz nieczęsta – zaszczycono media publicznymi podziękowaniami prosto ze sceny.

Skoro wróbelki doczekały się czasów, w których lokalnej prasie coraz częściej dziękuje się przez mikrofon, w kościele płaci się zbliżeniowo, a władza dobrowolnie przyznaje się do dawnych błędów, to w pułtuskim uniwersum ewidentnie doszło do poważnego pęknięcia czasoprzestrzeni i zaburzenia naturalnego porządku rzeczy.

Nic dziwnego, że w obliczu takich anomalii wróbelki są już nieco zdezorientowane i zdają się zadawać tylko jedno, zasadnicze pytanie... Gdzie jest Batman?

Gama
Tradycyjnie dobry wybór
ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW
Sklep MINI GAMA ul. Świętojańska 2
Sklep MINI GAMA ul. Daszyńskiego 5
Sklep GAMA ul. Tartaczna 33
Sklep GAMA ul. Traugutta 23
Sklep Mini Gama Psary 82
Społem
www.pultusk.spolem.org.pl
Odwiedzaj nasze sklepy i korzystaj z okazji!
KOZŁOWSKI WĘDLINY
Baleron parzony
34,99 zł/kg
Boczek parzony paski
34,99 zł/kg
Rarytas pieczony
41,99 zł/kg
Zapiekaniec mojej babci
36,99 zł/kg
Z kartą kupujesz 2% taniej. Wyrób kartę stałego klienta!
Odbieraj GRATISOWE BONY u kierownika sklepu.
Znajdź nas: facebook SpolemPssPultusk

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 29 września: Michał, Gabriel, Rafał, Michalina
Środa, 30 września: Weronika, Honoriusz, Hieronim, Zofia
Czwartek, 1 października: Danuta, Remigiusz, Teresa, Ariel
Piątek, 2 października: Teofil, Dionizy, Antoni, Leodegar
Sobota, 3 października: Gerard, Teresa, Józefa, Ewald
Niedziela, 4 października: Rozalia, Franciszek, Edwin, Konrad
Poniedziałek, 5 października: Igor, Flawia, Justyn, Apolinary

COŚ ŚMIESZNEGO

Katechetka do Jasia na lekcji religii:
- Powiedz mi, mój chłopcze, kto wszystko widzi, wszystko słyszy i wszystko wie?
- Nasza sąsiadka!

Młody rolnik ogląda sad i poucza właściciela:
- Pan ciągle pracuje starymi metodami, sąsiedzie. Będę zdziwiony, jeśli z tego drzewa uda się panu zebrać chociaż 10 kg jabłek.
- Ja też będę zdziwiony, bo zawsze zbieram z niego gruszki.

Przychodzi Polak do sklepu w Anglii i mówi:
- Poproszę piłkę.
- What?
- Piłkę!
- What?
- David Beckham
- aaa football
- No dobra to niech pan się teraz skupi.
- Okey
- Do metalu.

eprasa.pl c16ddab7d9